Z KRZYWE WIERCIADŁO

Czasopismo Zespołu Szkół Ekonomiczno- Gastronomicznych w Żywcu

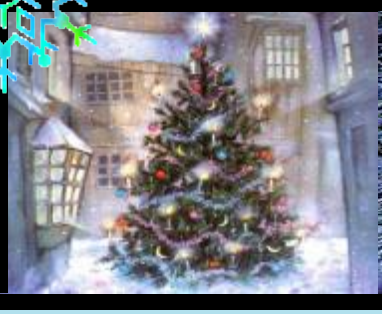

Jasna wilia Bożego Narodzenia, zwiastuje dobry rok następny.
Gdy zamarznie pierwszego grudnia, wyschnie niejedna studnia.
Grudzień z grzmotami, rok z wiatrami.

W tym numerze:

Senny Raj	str.3
Boże i Twoje Narodzenie	str.4
Wiersze- Kolory emocji	str.5
Legenda o Bożym Narodzeniu	str.6-9
Noworoczne tradycje	str.10-11
Miejsce z którym czuję więź…	str.12
Historia Nowego Roku	str.13
Sukces- matura	str.14
Troszkę humoru	str.14
Portret słowem malowany	str.15
Jak ustrzec się pułapek….	str.16
Wielka tajemnica	str.17
Kraków- stale do niego powracam	str.18-19

Zespół redakcyjny: Justyna Jędrysek, Bożena Gaweł, Katarzyna Jędrzejas, Jacek Pindel, Katarzyna Butora, Magdalena Brodocz, Aneta Michulec, Asenata Piecha, Dawid Pieczarka

Opiekun gazetki: Danuta Talik i Jarosław Talik

„Senny Raj”

Stąpam bosą stopą-
Nie czuję gruntu już.
Znam tę drogę złotą,
To miejsce jest tuż-tuż

Słońce wbija się za horyzont,
Ciepły promień ogarnia mnie.
Nie chcę iść już stąd;
Dookoła jest tak źle…

Podmuch wiatru ciepło kołysze-
Do snu utula miło tak,
Czuję głuszę-czuję ciszę
Tu tak piękny jest świat.

Sennym płaszczem ogarnia mnie on
Zapominam już i nadal tak chcę-
Jeszcze ta delikatna woń
Dlaczego to tylko sen..?

Ciągnę tę bajkę jak tylko mogę,
Nie chcę jak zawsze przytomną być.
Po co pamiętać realną trwogę-
Lepiej mrzonką, marzeniem żyć.

Tęsknić znów będę-to ciężka sprawa
Bo rzeczywistość zabiera mnie.
Skończył się uśmiech-cudna zabawa
Na duszy znów smutno i źle…

Nie poddam się na pewno szybko-
Nadzieja matka wspiera mnie,
Miejsce to w sercu nie znikło
Że chcę tam wracać ono dobrze wie…

BOŻE I TWOJE NARODZENIE

Kiedy przyszła do mnie, był ranek, blady jak wyłuskane migdały.
A ona – w cynamonowej poświacie z laską wanilii we włosach.
Tym razem też coś przyniosła, położyła na stole, usiadła.
Nie były to rodzynki - drobne i suche jak w zeszłym roku.
Podchodząc bliżej zobaczyłam usta Dziecka złożone do krzyku.
Jest twój – powiedziała.

Zima tego roku była wyjątkowo ciepła.
Trzeba było odłożyć wszystko, aby Go nosić na rękach. Na stole nieprzeczytana gazeta, nadgryzione jabłko.
Czasami wydaje się nam, że dostajemy więcej niż jesteśmy w stanie udźwignąć...

Przyszła do mnie Ona, Matka mojego Boga i Ktoś jest teraz tak strasznie blisko.
Ktoś się narodził w moim sercu.
Skóra dziecka miała zapach goździków i pomarańczy, tak pachniało wszędzie…
Czy to Jego obecność zostawiała taki ślad, czy to wpływ bliskości tego domu?

Odeszła tylko na chwilę, przyniosła talerz kruchych gwiazdek okrytych śnieżynkami cukru – a śnieg, choć śliski jak jedwab osiadał na jej włosach...
i ciastkach.

Szczęście jest także w tym, co możesz odbierać za pomocą zmysłów, jeśli kogoś kochasz i potrafisz zaufać, nie musisz szukać daleko. Czasem trzeba czasu, aby móc zrozumieć, aby poczuć obecność tego, który czeka.

Jeszcze tylko zapalić świece, wydobyć z półmroku twarz matki nalewającej kompot. W długich, wąskich szklankach suszone owoce i stół wigilijny przygotowany - jak twoje serce.

Teraz już wiesz - Święta to nie tylko zapach świeżej sosny...

Kolory emocji

Różowa wstęga wspomnień
przecina samotną szarość
rozlewa się barwami
czując nostalgię myśli
jej wiry niebezpieczne
kuszą swoją czerwienią
gładkie wody błękitu
koją spełnieniem pragnień...
głęboka toń chwil złotych
unosi wysoko w obłoki
a dusza spełniona krzyczy
by bielą puchu się okryć...
tęcza wybiórczych emocji
płynie wodospadu siłą
lecz głębia tych uczuć
nie zawsze jest już przeszłością
dalsza droga rozkwitnie
zielenią budzącą się do życia...
fiolet oddechu zasadzi ziarno uczucia

księżycowe dziecko

księżycowe dziecko
stoi w cieniu wierzby
księżycowe dziecko
zbiera kwiaty w ogrodzie
dryfuje w czasie i mówi do drzew
bada pajęczą sieć
księżycowe dziecko
kołysze pieśni nocnych ptaków
żegluje z wiatrem
w mlecznej sukni
księżycowe dziecko
rzuca kamyki w stronę słońca
czeka na uśmiech od słonecznej dzieciny
i bawi się w chowanego ze świtem

Anioły

Patrz, odchodzą
skute w łańcuchy Anioły
które czuwają nade mną
Patrz, odchodzą...
lipy szumią, a one pośród nich
kamienną drogą idą
boso...
nogi skute w łańcuchy
ręce w ciężkie kajdany...
wygnane Anioły, kto im to uczynił?
w złotych włosach
białych szatach
i ze skrzydłami
Patrz, odchodzą,
tumany kurzu osiadają
na ich białych szatach
włosy ich blask tracą
a skrzydła związane...
Patrz, odchodzą
Moje Anioły
te, które nade mną czuwały
Patrz, odchodzą wygnane...

Anioły

Zleciał z nieba, chciał ludziom pomagać
Chciał im pokazać, co to jest dobro

Zleciał anioł z nieba chciał pokazać
Co to jest miłość

Zleciał na ziemię
Nie może się podnieść

Chciał ludziom pomagać
Jemu nikt nie pomógł

„LEGENDA O BOŻYM NARODZENIU, CZYLI SKĄD SIĘ WZIĘŁA GWIAZDKA NA ŻYWIECCZYŹNIE"

Naprawdę dawno, dawno temu, kiedy na Żywiecczyźnie panowali królowie, nie obchodzono Świąt Bożego Narodzenia.

Za całym tym występkiem stał okrutnie zły król, Smutus Stary. Jego przydomek wziął się stąd, iż owy władca przez całe swoje życie nie uśmiechnął się ani razu, a miał już siedemdziesiąt dwa lata.

Pewnego dnia w królestwie ogłoszono konkurs. Na plakatach informacyjnych było tylko jedno zdanie: „Poszukuje się wróżbitów, czarnoksiężników, znachorów i lekarzy , którzy znajdą lekarstwo na smutek króla."

Do królestwa zaczęli się schodzić wszyscy, którzy chcieli pomóc władcy. Smutus Stary siedział na tronie i z politowaniem patrzył na wszystkich nieproszonych gości. Bowiem wiedział, że nikt i nic mu już nie pomoże, a z pod jego ogromnego wąsa nikt nie zobaczy już nigdy uśmiechu. Marszczył brwi i przyglądał się tym wszystkim kolorowym miksturom, które kazano mu pić! Jego oczy były pełne bólu i niezadowolenia z życia. Chociaż miał wszystko: piękną żonę, ślicznego synka i rzeczy, których nawet ja nie mogę sobie wyobrazić, mimo to był bardzo nieszczęśliwym człowiekiem.

Gdy podszedł do niego jeden z magów - Tritieniusz i podał mu do wypicia miksturę, stary władca bardzo się oburzył i ze złością zaczął rozbijać wszystkie małe buteleczki, w których znajdowały się niby lekarstwa na jego smutek. Krzyczał głośnym i donośnym głosem, aby wszyscy obcy ludzie wynieśli się z jego pałacu. Mówił też, że jest szczęśliwym i nie potrzebne mu są żadne lekarstwa! Goście opuścili natychmiast pałac. Smutus Stary udał się w kierunku swojej komnaty, trzasnął drzwiami tak mocno, że wielki obraz wiszący na ścianie o mało co nie zabił jego żony, która pobiegła zaraz za nim.

Mijały miesiące, nadeszła zima, której król szczególnie nienawidził. Jego zachowanie i złowrogi wyraz twarzy nie zmienił się.

Pewnego dnia wybrał się na spacer po królewskim parku. Założył ulubione futro z lisa i wyszedł na dwór. Zima tego roku była wyjątkowo sroga. Śnieg bez przerwy sypał z nieba. Na drzewach nie było już liści, tylko ładna, biała, puchowa pierzyna .Król szedł w głąb parku, w którym znajdował się królewski zamek, a im dalej szedł, tym więcej było śniegu. W pewnej chwili zobaczył jak jakiś mężczyzna z małym chłopcem kradł drzewo z królewskiego parku. Było to surowo zabronione. Ale król zamiast reagować, zamyślił się –„Hm...po co im choinka, przecież to drzewo źle się pali, jedyne przeklęte drzewo, które podczas zimy ma liście i to w dodatku takie, które ostro kłują" - oburzył się król. Jego rozmyślanie przerwał huk trzaskania toporem o pień drzewa. Choinka upadła na ziemię. Chłop chwycił ją i zaczął ciągnąć po ziemi. Mały chłopiec z toporem w ręku podążał za nim, podskakując z jednej nogi na drugą, śpiewał piosenkę:

„Choinka, choinka zielone ma igły.

Choinka, choinka rośnie tu w lesie!

Choinka, choinka, którą ubiorę w cebulę, w cebulę, w cebulę....."

Król znowu się zamyślił -"...którą ubiorę w cebulę..."? Co ci ludzie chcą zrobić z tą choinką?

Zaczął śledzić złodzieja choinki, doszedł do jego domu, zaglądnął przez szybę okienną i ... zobaczył potrawy. Król zaczął je wymieniać –„barszcz czerwony z uszkami, ryba , kutia, groch, hm...to widzę pierwszy raz na oczy, o i to też, mmm....makowiec domowej roboty , pierniczki i kompot z suszonych owoców". Wszystkich dań naliczył dwanaście. Stary władca oburzył się –„Jak biedacy mogą sobie pozwolić na kolację z tylu potraw , nawet ja nie jadam tak obficie" - wypowiadając te słowa chwycił się za ogromny brzuch , który było widać nawet z pod obszernego futra. Jego oburzenie rozwiał piąty talerz

położony na stole przez kobietę. – „Hm”...- westchnął z zadumą król. „Po co im piąty talerz ? Skoro jest ich czworo w chacie? Możliwe, że spodziewają się gościa! A może to będzie Św. Mikołaj, z chęcią poznam tego pana w czerwonym fraku! Wiem co zrobię, ukryję się za belami drewna - pokazał je palcem - i złapię całą piątkę na tych obrzędach”. Schował się za i z niecierpliwością wyczekiwał wspomnianego gościa.

Zaczęło się ściemniać .Nikt do chaty nie wchodził ani nikt z niej nie wychodził i zapowiadało się ,że tak pozostanie. Ale nagle Smutus Stary usłyszał otwieranie drzwi i głos chłopca: -„O spójrz tato, o tam wysoko na niebie... jest już, możemy zaczynać” -podniecony chłopiec zaczął szarpać ojca za rękę .Król spojrzał do góry , oprócz spadającego śniegu i granatu nieba nie widział nic takiego co mogłoby przyciągnąć jego uwagę. Ale chłopak mówił dalej-„Jest pierwsza gwiazda, możemy zasiadać do stołu; o tam jest, widzisz tato?” - krzyczał głośno. Mała dziewczynka spytała ojca „A dlaczego musi być pierwsza gwiazda, aby móc zasiadać do stołu?” -spojrzała na niego i czekała na odpowiedź. Mężczyzna zaczął mówić-„Pierwsza gwiazda symbolizuje Gwiazdę Betlejemską, która wskazuje nam drogę do Jezuska. Rozumiesz?” -spytał ją. Córka powiedziała „Więc ta gwiazdka pomoże nam odnaleźć Jezusa?” -spojrzała w oczy ojca, który kiwnął głową.

„Gwiazda Betlejemska, Jezus? nie mogę pozwolić na te obrzędy. To wszystko zakłóca ład i porządek w królestwie , a na dodatek mieszają do tego wszystkiego Boga. W ten czas gdy król rozmyślał, rodzina zasiadła do stołu.

Smutus Stary wyszedł z kryjówki i szybkim zwinnym krokiem podążał w stronę drzwi , mówiąc sam do siebie-„Ja im wszystkim pokażę....oni jeszcze nie znają mojego gniewu!” -ściskał mocno wargi. Stanął przed wejściem i uderzył mocno trzy razy w drzwi, czekał aż mu ktoś otworzy. Mały chłopak miał już wstać, aby zaprosić gościa do środka, lecz w ostatniej chwili ojciec go powstrzymał. Skierował na niego wzrok i powiedział:”Podczas wigilii Bożego Narodzenia nikt nie może opuścić miejsca aż do ostatniej , dziękczynnej modlitwy”. Chłopak zapytał –„Dlaczego?”- ojciec odpowiedział.”Taka jest tradycja! Kto odejdzie od stołu podczas wigilijnej wieczerzy, w najbliższym czasie opuści dom” - uśmiechnął się, gdy zobaczył jak przestraszony chłopak szybko usiadł na krześle. Do drzwi znowu ktoś zapukał trzykrotnie. Ojciec zawołał donośnym głosem-„Prosimy do środka”W ten czas król wszedł do chaty. Gdy otworzył drzwi w twarz uderzyło mu ciepło. Król stał w progu drzwi. Wyglądał jak żebrak, jego dotychczas piękne, obfite, lśniące futro zmieniło się w przemoczoną szmatę. Jego siwa, bujna czupryna całkiem opadła mu na twarz ,a ogromny wąs stał się marnym wąsiskiem, na którym znajdowały się płatki mokrego śniegu. Buty miał całkiem przemoczone ,a na końcach szaty wisiały sopelki lodu. Król stał i nie ruszał się, bowiem chciał nacieszyć się ciepłem , które delikatnie pieściło jego starą , przemoczoną twarz. Zadziwił go też widok wystrojonych mieszkańców chaty, każdy z nich był pięknie ubrany jak na jakąś uroczystość. Ojciec postanowił zaprosić gościa do stołu , powiedział więc „Proszę, zapraszam do stołu. Władca zdziwiony nie wiedział co zrobić, powiedział-„Ale wy chyba nie wiecie kim jestem? Co tu robię?”- spojrzał na wszystkich. Ojciec odpowiedział mu-„Dzisiaj nie jest ważne to kim jesteś i co tu robisz, dzisiaj ważne jest to, że jesteś człowiekiem; wigilia to czas miłosierdzia”-zaprosił ponownie gościa do stołu. Stary władca jeszcze nigdy nie był postawiony w tak niezręcznej sytuacji. Po krótkim zastanowieniu, zamknął drzwi i podszedł do wolnego miejsca przy stole , do piątego talerza ,który był dla niego tak wielką zagadką. Pomyślał-„A więc oni spodziewali się niespodziewanego gościa, to po to było to dodatkowe nakrycie,cóż to za oznaka miłości bliźniego! Ja nawet nie wpuszczam żebraka do kuchni, aby mógł coś zjeść ,a co dopiero spożywać z nim kolację przy jednym stole!” -w dalszym myśleniu przerwał mu ojciec zapalając świecę znajdującą się na stole. Po czym wziął Biblię do ręki , otworzył i począł czytać:

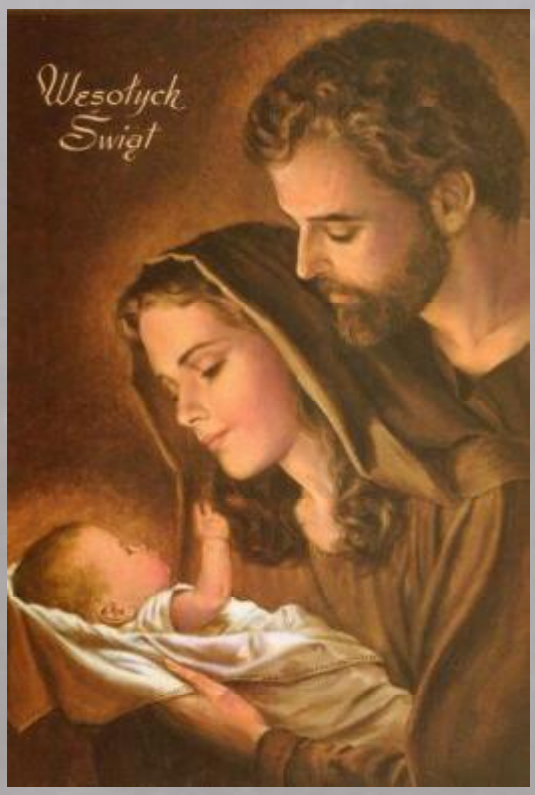

„I stało się w owe dni , że wyszedł dekret cesarza Augusta, aby spisano cały świat. Pierwszy ten spis odbył się gdy Kwireniusz był namiestnikiem Syrii. Szli więc wszyscy do spisu każdy do swego miasta. Poszedł też Józef z Galilei z miasta Nazaretu do Judei do miasta Dawidowego zwanego Betlejem, dlatego ,że był z domu i rodu Dawida. Aby był spisany razem z Maryją poślubioną sobie małżonką, która była brzemienna.

I gdy tam byli nadszedł czas by tam porodziła. I porodziła syna swego

pierworodnego i owinęła go w pieluszki i położyła go w żłobie gdyż

nie było dla nich miejsca w gospodzie.”

(Mat 1, 18-25)

Każdy , nawet król z uwagą słuchał tego co czytał ojciec. Smutus Stary wyznawał chrześcijaństwo i bardzo dobrze znał ten frag-

ment, ale gnębiło go jedno zasadnicze pytanie „Dlaczego ,jako jedyni w królestwie ludzie ci obchodzą Święto Narodzenia Jezusa?”. Ojciec skończył czytać; na zakończenie powiedział-...amen...-po czym wziął z talerza opłatek symbolizujący chleb, posmarował go miodem , złożył na pół, podszedł do żony i zaczął składać życzenia-tak samo postąpiły dzieci. Król stał i tylko się im przyglądał, w końcu ojciec podszedł tez do niego z życzeniami- „Drogi tułaczu życzę ci przede wszystkim ciepłego ,pełnego miłości domu, abyś następny rok spędził pośród najbliższych”. Król pomyślał w duszy –„Ja tułaczem ,bezdomnym? co też on wygaduje ? Może mnie nie rozpoznaje”. Król spojrzał na chłopa i już chciał się tłumaczyć, ale chyba zabrakło mu odwagi, bo nie pisnął ani słowa. Wyciągnął rękę do chłopa i serdecznie mu podziękował. Jego zimne ręce w objęciach drugich ,ciepłych dłoni, zaczęły drżeć. Ciepło, które biło od mężczyzny bardzo go wzruszyło. Do władcy przyszedł też chłopiec i zaczął składać życzenia-„Niech pan będzie zdrowy , bogaty a w szczególności szczęśliwy, bo odkąd pan tu wszedł, nie zobaczyłem na pańskiej twarzy uśmiechu, a powinien pan sie cieszyć chociażby z tego że jest pan z nami w tę wyjątkową noc”.-uśmiechnął się. Król ze łzami w oczach ,które zresztą ukrywał, objął mocno chłopca i zapytał go-„A ty czego sobie życzysz?” -chłopak bez zastanowienia odparł-„Ja chciałbym mieć pieniądze, aby pomóc rodzicom, oni ich bardzo potrzebują”-na to król-„No to życzę ci dużo pieniędzy!

Już każdy złożył życzenia. Wszyscy usiedli na swoich miejscach i zaczęli jeść wigilijną kolację. Król jedząc zachwalał każdą z potraw, którą przyrządziła kobieta, ona siedziała dumna jak paw ciesząc się ,że każdemu smakuje. Po skończonej kolacji ojciec wstał i wypowiedział słowa-„Chwała na wysokości ,a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.-każdy po kolei wypowiedział te słowa, po czym matka zaczęła nucić jakąś piosenkę:

„Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi

wstańcie pasterze Bóg się wam rodzi.

Czem prędzej się wybierajcie do

Betlejem pospieszajcie przywitać pana....” Wszyscy poszli w ślady matki , nawet król, który nie znał tej pieśni, próbował ją śpiewać. Tymczasem, gdy król świetnie bawił się w towarzystwie obcych ludzi, w pałacu zaczęto niepokoić się o starego władcę, bowiem opuścił on pałac dokładnie o świcie ,a już zaczął się wieczór. To nie była jego pierwsza, tak długa, nieobecność w królestwie. Pewnego dnia król zniknął aż na cztery dni, po czym wrócił kompletnie pijany z jakimś mężczyzną , który chciał wynagrodzenie za odnalezienie Smutusa Starego. Matka położyła dzieci spać .Król z ojcem , do późnej nocy rozmawiali przy kominku siedząc w wygodnych fotelach. Czekali na północ , wtedy mieli iść na pasterkę do pobliskiego kościoła .Pasterka jest to Msza Św. , która odbywała się dokładnie o północy w dzień Bożego Narodzenia. Zwyczaj ten znał nawet król ,który co rok o tejże porze uczestniczył w owej mszy. Gdy dotarli do kościoła, nikt nie rozpoznał starego władcy. Każdy uważał go za zwykłego prostaka w łachmanach i rozczochranej czuprynie. Nawet jego żona nie widziała w nim swojego męża ,a zwykłego obdartusa ,pobożnie uczestniczącego we mszy. Sam Smutus Stary robił wszystko, aby go nie rozpoznali. Ale dziwił się ,że jeszcze nikt go nie szuka. W tym czasie, kiedy król myślał o tym , usłyszał niespodziewane wytłumaczenie od księdza odprawiającego mszę i wygłaszał kazanie. Zaczął od słów- „Nakazano ogłosić mi zniknięcie naszego poczciwego króla Smutusa Starego, opuścił on pałac o świcie i do tej pory nie wrócił do niego .Jego żona nakazała czekać do jutra rana, jeżeli nie zastanie władcy w jego komnacie, ogłosi w całym królestwie zaginięcie króla”.-powiedział z przejęciem.

Nikt jednak na tę informację nie zareagował paniką, król usłyszał nawet obelgę na swój temat od pewnej kobiety , która stała obok niego , a

mianowicie powiedziała –„Niech sobie nie wraca, po cóż nam taki król, nic dobrego dla nas nie zrobił i nie zrobi!” -oburzyła się kobieta. Po skończonej pasterce postanowił wrócić do chaty z chłopem. Przez całą drogę myślał sobie-„Nie chcą mieć króla, to mieć go nie będą, ale jeszcze mnie każdy z tych głupich poddanych popamięta!” -zacisnął dłoń. W tym samym czasie mężczyzna opowiadał mu pewną historię , którą usłyszał od swojego dziadka. Zaczął mówić-„W Pietrzykach żył kiedyś chłop , który posiadał dwa woły o które bardzo dbał, bowiem był to dorobek całego jego życia. Nie zapomniał o nich nawet w wigilię Bożego Narodzenia. Przed pasterką postanowił dołożyć im jedzenia do żłobu. Poszedł więc do szopy, gdzie znajdowały się owe zwierzęta, dokładnie o północy uchylił drzwi i usłyszał jakieś głosy; początkowo myślał ,że to jakiś złodziej , ale potem zauważył rozmawiające , ludzkim głosem ,woły. Nie mógł uwierzyć własnym oczom; myślał , że zwariował ,ale podszedł bliżej i usłyszał jak mówiły o tym, co dzisiaj zrobią z panem. Chłop słysząc to, zaczął uciekać, owe zwierzęta spostrzegły go i ruszyły za nim; przed szopą jedno z nich mocno kopnęło pana w skroń”. Przerwał mu król-„Gadające zwierzęta?” -na co chłop mu odpowiedział-„To nie wiedziałeś ,że w wigilię Bożego Narodzenia, dokładnie o północy, zwierzęta mówią ludzkim głosem?- Stary władca nic nie odpowiedział. Ich rozmowa się zakończyła. Szli równym szybkim krokiem. Gdy dotarli do domu, czekała na nich kobieta, która przygotowała dla nich grzane wino .Król usiadł wygodnie w fotelu i popijał pysznego grzańca .Tymczasem ojciec z szafy wyciągnął ogromną ,obracaną gwiazdę na długim kiju oraz dwa stroje pasterzy. Chłop nakazał przebrać się królowi w jeden ze strojów .Gdy władca był już ubrany ,mężczyzna powiedział-„A teraz idziemy kolędować”- przerwał mu król- Kolędować? a cóż to takiego?” - chłop odpowiedział –„Pamiętasz tą piosenkę , którą śpiewaliśmy przy stole podczas wieczerzy? To jest kolęda, zaraz pójdziemy ją śpiewaćdo sąsiadów pod drzwi” .-król zdziwił się –„Ale czy tak wolno , przecież jest już późno, a jak zaczniemy śpiewać to zbudzimy pół wsi!” -na to chłop-„Wolno? tak trzeba; nie martw się, na pewno nie będziemy pierwsi!”- ... i poszli z kolędą do sąsiadów. Stanęli pod drzwiami , trzykrotnie w nie zapukali i zaczęli śpiewać ową kolędę. Sąsiedzi z uśmiechem na twarzy otworzyli im drzwi i zaprosili ich do środka. Poczęstowali piernikiem i tym samym grzańcem , który pili w chacie. Na zakończenie mężczyzna zaśpiewał:

„Za kolędę dziękujemy szczęścia ,zdrowia wam życzymy abyście tu zdrowi byli ,a po śmierci zbawionymi! Tak to Boże dej! Byście mieli co potrzeba a po śmierci szli do nieba, tak to Boże dej!”

Gdy powrócili do chaty, król postanowił wracać do pałacu .Pożegnał się z wszystkimi , a pod poduszkę chłopca wsadził sakiewkę z pieniędzmi. Podziękował za gościnę i ruszył w kierunku pałacu.

W zamku wszyscy już spali. Smutus Stary potajemnie i po cichu wszedł do swojej komnaty. Gdy już w niej był, podszedł do komody ,wyciągnął z niej jakąś książkę i położył się do łóżka. Książka ta okazała się pamiętnikiem, w którym stary władca opisał spędzony dzień pośród tych dobrych ludzi którzy przygarnęli go pod swój dach i okazali mu tyle ciepła jak nikt dotąd. Ostatnie zdanie, które napisał to „Chciałbym, aby każdy w królestwie spędzał święta Bożego Narodzenia pośród osób, które kocha ,żeby każdy był szczęśliwy tak jak ja dzisiaj.” Odłożył pióro na nocny stolik , objął mocno pamiętnik i zasnął wiecznym snem z uśmiechem na twarzy. Był to jego pierwszy i ostatni uśmiech. A więc jego lekarstwem na smutek okazała się prawdziwa rodzinna , pełna miłości atmosfera, której doświadczył tego dnia.

Rano martwego władcę zastała jego żona. Przeczytała pamiętnik i głośno zapłakała; do komnaty przybiegła służba .Pogrzeb Smutusa Starego był jednym z liczniejszych i dokładnie tego dnia, w którym został pochowany, jego żona ogłosiła ostatnią wolę zmarłego króla –Sposób obchodzenia świąt Bożego Narodzenia w całym królestwie Smutusa Starego.

Do dzisiejszego dnia święta te obchodzimy tak samo , słowa starego władcy „...oni mnie jeszcze popamiętają”

spełniły się.

Dawid Pieczarka

Czas bożonarodzeniowych i noworocznych tradycji, obrzędów i zwyczajów w naszym regionie

Nadszedł czas najpiękniejszy w roku. Jest miesiąc grudzień, a grudzień to miesiąc szczególny gdyż związany jest z różnymi zwyczajami, obrzędami i tradycjami przedświątecznymi i świątecznymi. Okres bożonarodzeniowy to czas wielu zwyczajów i obrzędów, które są kultywowane i obchodzone przez wielu ludzi, nie tylko w naszym regionie, ale i w całej Polsce.

Wszystko zaczyna się już 30 listopada w dniu imienin Andrzeja, kiedy urządzane są liczne imprezy tzw.,,Andrzejki". Są to imprezy zabawowe połączone z różnymi wróżbami np. lanie wosku, rzucanie obuwia za siebie, wyciąganie przez dziewczęta rano spod poduszek kartek z imionami chłopców. „Andrzejki" obchodziły głównie dziewczęta, chociaż obecnie są to imprezy dla wszystkich, czyli dziewcząt i chłopców. Przez wróżby dziewczęta lub chłopcy mają szansę dowiedzieć się, z kim, kiedy i gdzie się spotkają, czy zmienią swój stan cywilny, jaki będzie ich ukochany lub ukochana. Takie wróżby są bardzo miłe, przyjemne i traktuje się je z przymrużeniem oka i jako dobrą zabawę.

Następnym zwyczajem są „Mikołajki". Przypadają one na dzień 6 grudnia- św. Mikołaja. Na ten dzień czekają wyłącznie dzieci, które chcą otrzymać prezenty od Mikołaja przede wszystkim zabawki i słodycze. „Mikołajki" organizowane są wszędzie: w przedszkolach, szkołach, w hipermarketach chodzą Mikołaje rozdając dzieciom małe upominki. Od kilku lat właśnie 6 grudnia organizowane są imprezy charytatywne dla biednych dzieci, którym przekazywane są różne rzeczy począwszy od słodyczy, zabawek, ubrań, butów, a skończywszy na pieniądzach, które przekazywane są do domów dziecka lub innych instytucji zajmujących się dziećmi z pokrzywdzonych rodzin. Jest to cel bardzo piękny i potrzebny w dzisiejszych trudnych czasach.

Po „Mikołajkach" jest już krok do świąt Bożego Narodzenia. Jakże piękną tradycję mają te święta, które obchodzone są u nas bardzo uroczyście. Czymże byłyby te święta bez naszych zwyczajów i obrzędów? Boże Narodzenie bez choinki, wigilii, opłatka, prezentów pod choinką, śpiewania kolęd, pasterki, szopki, kolędników to nie święta, to zwykły dzień czy niedziela.

24 grudnia to Wigilia. Jest to bardzo niezwykły dzień w roku, kiedy wszystko to, co na pozór codzienne, nabiera niecodziennego znaczenia. W tym dniu ubiera się choinkę, przygotowuje się uroczystą kolację, czeka na pierwszą gwiazdkę, składa życzenia, pod białym obrusem jest sianko, podaje się 12 potraw (np. barszcz z uszkami, kluski z makiem, śledzie pod różnymi postaciami, tradycyjny karp, pierogi z kapustą, ciasto itp.), śpiewa się kolędy, a o północy idzie się na Pasterkę. Czy taki dzień jest jeszcze kiedyś w roku? Na pewno nie! Jest on tylko raz w roku właśnie 24 grudnia.

Po wigilii przychodzi dzień Bożego Narodzenia. Uważa się ten dzień za największe święto roku oprócz Wielkanocy. W tym dniu składa się życzenia świąteczne, nie wolno pracować tylko wykonuje się niezbędne prace domowe, czas spędza się w gronie najbliższej rodziny.

Drugi dzień świąt to dzień św. Szczepana. W przeciwieństwie do powagi jaka obowiązuje w Boże Narodzenie drugie święto przypadające na św. Szczepana (26 grudnia) upływa bardzo wesoło i w ożywionej atmosferze. Przez cały dzień odwiedza się wzajemnie rodzinę dalszą lub znajomych, składając okolicznościowe życzenia połączone z kolędowaniem. W naszym regionie zwyczajem jest

chodzenie od domu do domu kolędników z szopką i gwiazdą, którzy śpiewają kolędy. Kolędnicy wchodząc do domu mówią:

Na szczyńście, na zdrowie, na tego świętego Szczepana
byście byli zdrowi, weseli jak w niebie anieli cały rok.
Tak to Boze dej.

Po prześpiewaniu kolędy i poczęstunku, wychodząc, mówią:

Za kolende dziękujemy scyścio, zdrowie winsujemy
ażebyście długo żyli a po śmierci sie cieszyli ze świyntymi w niebie.
Gdzie jes Józef i Maryjo, tam sie wszystko złe przemijo,
przemija sie złe na dobre a nastają casy scodre.
Hej nam koloda!
Tak to Boze dej.

Po świętach nadchodzi dzień 31 grudnia czyli tradycyjny bal sylwestrowy obchodzony przez wszystkich bardzo uroczyści. Urządza się wielkie i huczne bale sylwestrowe oraz prywatki. O północy z 31 grudnia na 1 stycznia , kiedy żegnamy Stary, a witamy Nowy Rok składamy sobie życzenia noworoczne, a w górę strzelają korki od szampanów. Zabawy i bale trwają do białego rana. Coraz częściej tradycją staje się urządzanie imprez sylwestrowych na ulicach i rynkach miast. Wtedy wszyscy mieszkańcy mogą bawić się i wspólnie witać Nowy Rok.

1 stycznia czyli w Nowy Rok podobnie jak w Boże Narodzenie składa się okolicznościowe życzenia zdrowia i pomyślności. Na ten dzień piecze się też tzw. nowelatka takie małe, okrągłe chlebki smarowane z góry bryndzą.
Z nowelatkami jest związane powinszowanie:

Na szczyńście na zdrowie na tyn Nowy Rok
piekliście tu nowelatka powidali nom.
śliczno pani, piękno pani dejcie chleba krom.
Jak nie docie chleba kromu
dejcie spyrki spod ogonu
zapłaci wom tym Paniezus i tyn św. Jon mo piniendzy zbon.

W naszym regionie chodzą także korowody przebierańców tzw. „Dziady”.
Rozpoczyna się wtedy karnawał- czas uciechy i zabawy. Organizowane są wtedy liczne bale, prywatki, a w szkołach średnich „Studniówki” dla uczniów klas maturalnych. Karnawał kończy się tradycyjną zabawą zwaną „Ostatkami”. Jednak przed „Ostatkami” jest jeszcze „tłusty czwartek”, w którym głównie je się pączki i faworki. W tym dniu nikt nie może nie zjeść pączka, jest to obowiązkiem każdego. Tłusty czwartek przypomina nam o zbliżającym się poście, i że trzeba się najeść do syta.

Ostateczne pożegnanie karnawału to tradycyjna zabawa zwana „Śledziówką”. Obchodzi się ją we wtorek przed środą popielcową. Trwa ona tylko do północy, gdyż po północy rozpoczyna się już Wielki Post.

Tak właśnie widzimy iż okres bożonarodzeniowy i noworoczny ma wiele uroczych zwyczajów i obrzędów, które lubimy obchodzić co roku. Jest to czas bardzo radosny dla wszystkich- dzieci i starszych. Wtedy można zapomnieć o wszystkich smutkach, problemach, zatargach. Kultywując te tradycje, które przekazywane są z pokolenia na pokolenie można na chwilę zanurzyć się w takich chwilach zapomnienia. Obecnie czas i życie człowieka upływa bardzo szybko. Tradycja jednoczy ludzi. Stają się oni dla siebie mili, przyjaźni, serdeczni, umieją ze sobą rozmawiać, wszystkie złe smutki od nich odchodzą, gdyż wspominając i przekazując sobie różne zwyczaje i obrzędy zapominają o swoich problemach. Na świecie i w naszym życiu jest bardzo dużo smutku, trwają wojny, zatargi, choroby, czas płynie bardzo szybko, dzień mija jeden za drugim. Bez jakichkolwiek tradycji, zwyczajów i obrzędów życie człowieka byłoby niczym, a dzięki nim właśnie jest ono urozmaicone, wesołe, szczęśliwe i staje się piękne.

Podsumowując uważam, iż wszelkie tradycje odgrywają bardzo dużą rolę w życiu człowieka i niosą nam przesłanie dla innych. Dzięki przekazywanym zwyczajom i obrzędom można poznać życie naszych przodków i porównać ich życie z życiem obecnym. Stosując te tradycje w obecnych trudnych czasach wspominamy naszych bliskich, którzy już nie żyją, ale są w naszych myślach i sercach. Warto je, więc kultywować przekazując następnym osobom, aby nigdy one nie zaginęły i żyły dalej przekazywane z pokolenia na pokolenie.

Miejsce, z którym czuję więź wystarczająco silną, by stale do niego wracać.

„Każdy ma swoje miejsce ulubione w dzieciństwie. To jest ojczyzna duszy”.

Stefan Żeromski

Nigdy nie zapomnę tego dnia, gdy po raz pierwszy postanowiłam uciec z domu...
Czułam się zupełnie zagubiona i bezgranicznie samotna. Biegłam przed siebie. Pragnęłam ukryć się przed wszystkimi problemami. Potykałam się, bo w oczach miałam łzy... „nic nie ma sensu” myślałam. Nie potrafiłam zrozumieć niekończących się kłótni.

Gdy nie miałam już więcej sił, przystanęłam. Usiadłam i starałam się uspokoić. Dziś wiem, że troszkę wyolbrzymiałam problemy, ale wtedy miałam wrażenie, że cały świat utracił kolory... Gdzie podziała się magia? Gdzie moja Arkadia?- zastanawiałam się ocierając łzy.

Myśli kłębiące się w mojej głowie nie dawały mi spokoju. Czułam jakby cały świat sprzeciwiał się moim dążeniom. Bezsilnie oparłam głowę na kolanach. Po chwili w moją świadomość zaczęły wdzierać się dźwięki, które wcześniej po prostu dla mnie nie istniały. Wydawało mi się, że słyszę cichy płacz dziecka. Powoli odwróciłam głowę. Ujrzałam małą dziewczynkę, będącą uosobieniem ludzkich nieszczęść. Udało mi się nawiązać z nią rozmowę. Okazało się, że jest ona sierotą, niedawno utraciła wszystkich najbliższych, a przyszłość jej stoi pod znakiem zapytania. Poczułam nagle, że jesteśmy sobie bardzo bliskie. Po pewnym czasie wzajemnego poznawania się, zrozumiałyśmy, że zatrzymanie się na przeszłości powoduje, iż malujemy swoje marzenia kolorami mroku. Postanowiłyśmy poznawać świat na nowo. Dziewczyna podała mi rękę i ruszyłyśmy do „nowego życia”. Prowadziła mnie przez morze liści, tańczących pod stopami. Delikatny wietrzyk bawił się naszymi włosami, a ostatnie promienie słońca walczyły z nocą, która starała się zawładnąć lasem. Zatrzymałyśmy się przed małym źródełkiem, dziewczynka opowiadała mi, że jest ono oknem światów, że daje jej poczucie bliskości z rodziną, którą utraciła. W pierwszej chwili miałam ochotę zacząć się śmiać, jednak widząc powagę malującą się na jej twarzy zrozumiałam, że nie mogę niszczyć złudzeń, nie mam prawa pozbawiać jej tego maleńkiego światełka, które tli się w duszy. Po chwili odniosłam wrażenie, że istniejemy poza czasem. Naszym oczom ukazało się wspaniałe drzewo – Drzewo Marzeń – jak je nazwała, spoglądałam na nie z zachwytem. Dziewczynka z przejęciem opowiadała o nim. Twierdziła, że im więcej marzeń ludzie wypowiedzą, tym więcej drzewo wypuści kwiatów na wiosnę. Jednak tylko niektóre, tak jak ludzkie marzenia, będą miały szansę przetrwać, gdyż ludzie często wypowiadają pragnienia, które pozostają tylko w sferze pragnień, wysychają i opadają na grunt niezrozumienia wraz z innymi liśćmi. Chciałam, tak jak ona, dostrzec całą niezwykłość tego miejsca. Ciężko było mi uwierzyć, że w tak wydawać, by się mogło normalnym lesie, można dostrzec aż tyle „magii”. Z całej siły wtuliłyśmy się w swą indywidualną prawdę, bojąc się chwili, kiedy okaże się ona kłamstwem...
Jesień tego roku była wyjątkowo ciepła...

Często powracam na tą leśną polanę, bo tylko tam czuję się naprawdę wolna. Dziś już rozumiem, że widzimy tylko to, co chcemy dostrzec. Uważam, że każdy potrzebuje miejsca w którym będzie mógł zajrzeć w głąb siebie i oderwać się chociaż na chwilkę od problemów codzienności, ja go znalazłam i życzę każdemu, aby również miał taką szansę.

Historia Nowego Roku

„Nowy Rok sięga korzeniami kilku pogańskich świąt obchodzonych w starożytnym Rzymie. Dzień 1 stycznia był poświęcony pogańskiemu bogu Janusowi, od którego zresztą pochodzi [łacińska] nazwa tego miesiąca. Na wizerunkach Janus był przedstawiany z dwoma twarzami skierowanymi w przeciwne strony, co miało oznaczać, że widzi zarówno przeszłość, jak i przyszłość. Istniało powiedzenie, że kto wita 1 stycznia zabawą, śmiechem i dostatkiem, ten cały rok spędzi w szczęściu i dobrobycie. Wielu naszych rodaków świętuje Nowy Rok, hołdując temu samemu przesądowi. (...) Podczas niektórych pogańskich świąt ludzie składali ofiary bożkom. Inne znane były z orgii, cudzołóstwa i rozpusty. Przy jeszcze innych okazjach, na przykład w trakcie świąt ku czci Janusa, oddawano się obżarstwu, pijaństwu i wszelkim możliwym nieczystym praktykom. Jeśli przypomnimy sobie, jak w przeszłości obchodziliśmy Nowy Rok, to będziemy musieli przyznać, że wszyscy braliśmy udział w pogańskich obrzędach” (cytat z gruzińskiej prasy).

Sukces Sukces Sukces

Gwarancja sukcesu maturalnego? Zastanów się czy uczyniłeś niżej podane kroki.

KLASA PIERWSZA

1. omówienie konsekwencji wyboru profilu klasy, szkoły
2. informacja na temat przedmiotów wzmocnionych

KLASA PIERWSZA I DRUGA

1. informacja na temat kół przedmiotowych
2. informacja na temat olimpiad, konkursów zwalniających z egzaminu maturalnego(laureaci)
3. informacja na temat zaświadczeń dotyczących dysleksji

KLASA DRUGA

1. informacja o próbnej maturze
2. informacja o maturze wewnętrznej z języka polskiego (możliwość złożenia przez ucznia własnej propozycji tematu)

KLASA PIERWSZA, DRUGA I TRZECIA

1. omówienie struktury egzaminu
2. zwrócenie uwagi na konieczność wyboru przedmiotu dodatkowego pod katem studiów

KLASA DRUGA I TRZECIA

1. zapoznanie się z informatorami maturalnymi oraz adresami internetowymi CKE, OKE, MEiN
2. uwagi o rekrutacji na studiach i adresy internetowe uczelni
3. realizacja planu walki ze stresem – zajęcia z panią pedagog
4. targi edukacyjne – ofert wyższych uczelni
5. próbna matura

KLASA TRZECIA

1. terminarz maturalny
2. kompletowanie dokumentów (zaświadczenia ew., deklaracja wyboru)
3. omówienie wyników matury próbnej dla uczniów
4. omówienie wyników matury próbnej dla rodziców
5. ustalenie spraw organizacyjnych związanych z maturą
6. dokładny harmonogram matur.

Oczywiście wiele informacji maturalnych pada na pierwszych lekcjach w pierwszych klasach, słuchaj uważnie i nie myśl, że to dopiero za cztery, trzy lata. Czas płynie szybko...

Powodzenia...

Troszkę humoru!

W Ujsołach stary baca Jonek Bryja pędzi stado łowiec. Spotyko go miejscowy sołtys Łolaćko Franek i godo:

- Jonek! A kas ty łowcę prowadzis?
- Do chałupy, bydym jik chowoł.
- Przeca ty ni mos ani zagrody ani łowcarni. Kany jik bedzies trzymoł?
- W moij izbie.
- Ady to bydzie łokropecny smród.
- Niby tak, ale łowce sie bydom musiały przyzwycaić.

Pojechoł stary gazda Fydyś do Francji jas do Paryża, do swojik znajomyk. Poseł do francuskiej karcmy, żeby co zjeś, aji może wypić. Wiedzioł, ze Francuzi godajom na przykłod la i godo do kielnera:

- Piyknie wos pytom, podejcie mi la jajeśnice, la ze śtyrok jajec, la duze piwo, la porę skibek chleba. Kielner popatrzył na gazdę i godo:
- Oj gazdo, gazdosku, mocie scynsci, żeby to jo nie był z Rycerki łod Żywca, tobyście la debla dostoł.

„PORTRET SŁOWEM NAMALOWANY” -CIAŁO LUDZKIE-

„Czyż jesteście aż tak nierozumni, że zacząwszy duchem chcecie teraz kończy ciałem?” (Gal. 3,3)

Jestem...

Stworzona przez Boga, dla Boga i według Boga. Ciało moje jest materialnym dowodem istnienia niematerialnej – duchowej istoty. Bytność mojego ciała warunkuje wiele zewnętrznych czynników: pogoda, klimat, sytuacja... Ciało moje reaguje nie zawsze tak, jak tego chcę i kiedy tego chcę. Ale się do tego przyzwyczajam.

Ciało moje jest trochę za szczupłe, za niskie, może trochę niezgrabne. Pogląd ten zależy od mojego widzimisię oraz od otoczenia, które widzi i wie wszystko lepiej. Moje lustro jest krzywe, za każdym razem, kiedy w nie spoglądam widzę kogoś innego... Ciało moje okrywam w szaty: długie, krótkie, zabawne, czasem niewygodne. Ciało moje ma rany, blizny, kilka siniaków na nogach, które zmienią kolor i znikną, a którym poświęcam tak dużo czasu.

Ciało moje jest lustrem mojego ducha.

Katarzyna Butora

Jak ustrzec się pułapek internetu?

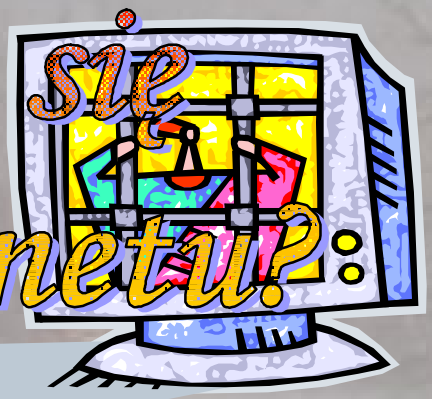

Rolnik na dalekiej wsi w Indiach sprawdza cenę soi w Chicago, bo chce wiedzieć, kiedy najkorzystniej sprzeda swoje plony. W tym samym czasie emerytka z uśmiechem na ustach czyta e-mail od wnuka, mężczyzna wyruszający w podróż ogląda mapę pogody, a matka zbiera informacje potrzebne jej dziecku do szkoły. Wszyscy oni należą do grona przeszło 600 milionów użytkowników Internetu. Wraz z rozwojem tej globalnej sieci dokonała się prawdziwa rewolucja w dziedzinie łączności i w świecie biznesu.

Internetem zachwycili się zwłaszcza ludzie młodzi, zwani niekiedy cyberpokoleniem. Zamiast korzystać z bibliotek, uczniowie coraz częściej traktują sieć jako główne źródło informacji i wiedzy. We współczesnym świecie Internet istotnie okazuje się pożytecznym narzędziem.

Zazwyczaj jednak im większe możliwości daje jakieś narzędzie, tym większe wiążą się z tym zagrożenia. Na przykład piła mechaniczna jest wydajniejsza niż ręczna, ale trzeba się nią posługiwać ostrożnie. Podobnie rzecz się ma z Internetem – z tego pożytecznego i przydatnego narzędzia należy korzystać roztropnie, gdyż może być bardzo niebezpieczne. W związku z takimi obawami przeszło 40 państw członkowskich Rady Europy zawarło umowę dotyczącą ochrony społeczeństwa przed cyberprzestępstwami.

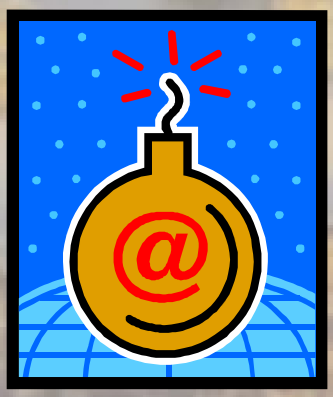

Czy ten niepokój jest uzasadniony? Na które z zagrożeń ludzie powinni być szczególnie wyczuleni? Czy biorąc je pod uwagę, lepiej byłoby nie korzystać z Internetu?

Pornografia internetowa przynosi rocznie 2,5 miliarda dolarów zysku. Strony pornograficzne mnożą się jak grzyby po deszczu – w ciągu ostatnich pięciu lat ich liczba wzrosła prawie o 1800 procent! Szacuje się, że obecnie jest ich przeszło 260 milionów, a nowych wciąż przybywa w niewiarygodnym tempie. Obecnie ludzie czerpiący zyski z pornografii często uciekają się do podstępu. Nachalnie zabiegając o nową klientelę, codziennie wysyłają podobno jakieś dwa miliardy pornograficznych e-maili. Tytuły takich niechcianych listów mogą brzmieć całkiem niewinnie. Ale gdy się je otworzy, na ekranie pojawia się lawina obrazów, trudna do powstrzymania. Jeśli odbiorca poprosi o wykreślenie go z listy adresatów, musi się liczyć z dalszym zalewem niepożądanych materiałów pornograficznych.

Niebezpieczeństwa rozmów na czacie.

Nie tylko dzieci są narażone na niebezpieczeństwa związane z dyskusjami na czacie. Niedawno w Wielkiej Brytanii pewien mężczyzna uwiódł sześć kobiet, które zakochały się w nim w tym samym czasie. Jedna z nich, Cheryl, atrakcyjna 27-latka z dyplomem wyższej uczelni, mówi: ”Teraz nie potrafię tego wyjaśnić. Zaangażowałam się w ten związek tak bardzo, że straciłam kontrolę nad całym swoim życiem”.

Ludzie dobrze się czują w wirtualnym świecie, gdyż nie są wtedy oceniani na podstawie wyglądu. Ale z drugiej strony są podatni na manipulację, ponieważ zwłaszcza na czacie panuje atmosfera sprzyjająca zwierzeniom.

Trzeba jednak przyznać, że tylko część stron internetowych zawiera niebezpieczne treści, a większość użytkowników nie miała z tym poważniejszych trudności. Jeśli więc korzystasz z Internetu, uważaj na pułapki.

A.P

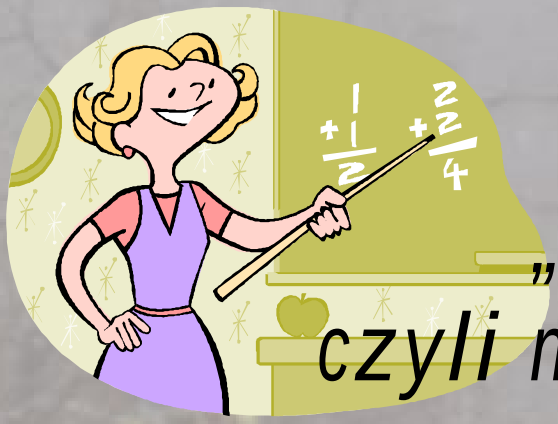

„Wielka tajemnica, czyli matematyka”

Tak naprawdę wcale nie zamierzam w tym artykule nikogo namawiać do pokochania matematyki...

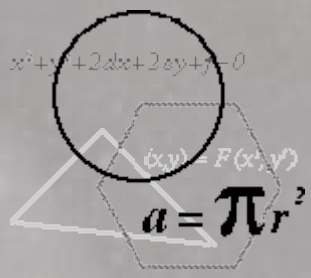

Z matematyką mamy do czynienia od narodzin do śmierci. Ledwie otworzymy oczy i zdążymy zapłakać, a już pojawiają się cyfry – data urodzenia, ile ważymy, ile mierzymy. Nawet, gdy umieramy, otaczają nas liczby. Choćby data pogrzebu. Pewien Grek, Pitagoras, wywiódł, że świat nie jest niczym innym jak tylko jednym wielkim cyfrowaniem.

Całkiem przypadkiem odkryłam kolejną zaletę matematyki. Każda sytuacja życiową można zinterpretować w kontekście matematyki. Ostatnio na matematyce zauważyłam coś bardzo ciekawego. To spostrzeżenie dotyczyło dziedziny funkcji hiperboli. A mianowicie funkcja ta zbliża się maksymalnie do osi x, ale jej nigdy nie przecina. To tak jakby pod górę wtaczać wielki głaz, który ciągle spada w dół...

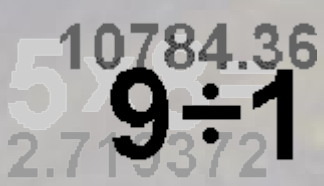

Istnieją dwa wymiary wyrażania filozofii i innych nauk. Jeden to język i słowa, a drugi to cyfry. A może sens matematyki jest znacznie głębszy niż nam się wydaje? Matematyka jest przez uczniów pojmowana jako sterta wzorów do wkucia. Myślę, że program nauczania zniechęca uczniów do poznania tej dziedziny głębiej.

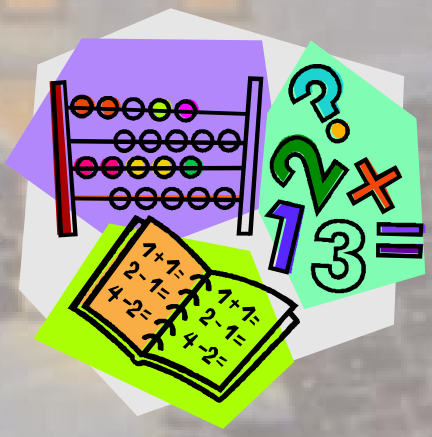

Mnie w matematyce podoba się jeszcze to, że wszystko w niej ma swoje miejsce, nic w niej nie ginie i jest ona nieskończona. Na lekcji matematyki nigdy nie siedziałam z fascynacją i zdziwieniem. Muszę przyznać, że uczenie się matematyki nigdy mnie nie pociągało i nie sprawiało mi przyjemności, ale muszę jednocześnie przyznać, że matematyka to nie tylko nauka wzorów, ale przede wszystkim wielka harmonia i porządek. I tak, jak wszechświat, prawdopodobnie nie ma końca, tak i nie mają końca liczby, bo nikt nie jest w stanie podać tej największej z nich. Matematyka jest ciągle dla nas wielką zagadką, której nigdy nie będziemy w stanie odgadnąć do końca. Jest tajemnicą. I dlatego jest tak ciekawa, bo ludzi zawsze pociągały tajemnice.

Katarzyna Butora

„Miejsce, z którym czujesz więź wystarczająco silną by stale do niego wracać”

Kiedy byłam mała bardzo lubiłam bajki i legendy, które czytała lub opowiadała mi moja mama czy babcia. Bardzo często była w nich mowa o Krakowie i może dlatego polubiłam to miasto. Chciałam do niego pojechać jak najprędzej i zobaczyć go na własne oczy i pozwiedzać. Tak też się stało. Byłam tam kilkakrotnie. Nie wiem dlaczego Kraków stał się dla mnie tak ważny. Może dlatego iż leży stosunkowo nie tak daleko od naszego miasta Żywca bo około 100km, może jeszcze dlatego, że mam tam rodzinę, którą często odwiedzam? Mogę jednak stwierdzić, że nie ma drugiego takiego miejsca i miasta w Polsce, z którym wiązałoby się tyle legend, zagadek historycznych i baśni.

Kraków to dawna stolica Polski i bardzo stare miasto z wieloma zabytkami historycznymi i kościołami np. Kościołem Mariackim, Sukiennicami, fragmentami murów gotyckich z Barbakanem i Bramą Floriańską, Collegium Maius na Uniwersytecie Jagiellońskim, Wawelem a w nim Katedra z renesansową Kaplicą Zygmuntowską, zamkiem królewskim, licznymi muzeami.

Kraków to miasto ze starymi uliczkami, które mają swojego „ducha”, swoją moc. Ale Kraków to nie tylko stare miasto, ale i nowoczesne. Jest tutaj wszystko umiejętnie połączone, stare przeplata się z nowoczesnym. Lubię tutaj przyjeżdżać od najmłodszych lat. Właśnie to miasto kojarzy mi się z dzieciństwem, z baśniami i legendami o królewskim błaźnie Stańczku i smoku wawelskim, którego legendarne legowisko – Smoczą Jamę tak naprawdę, aż do XVI wieku zamieszkiwali ludzie, o szewczyku, który zabił smoka wawelskiego o Kraku i jego córce, a także o czakramie ukrytym pod zamkiem, jednym z siedmiu magicznych kamieni na naszej planecie, który czuwa nad całym Krakowem, jako duch opiekuńczy miasta. Takim magicznym miejscem dla mnie gdzie zawsze lubię być i przebywać, kiedy tylko tutaj jestem to Wawel. Jest on położony na wzgórzu nad lewym brzegiem Wisły. To gród Wiślan, a w dawnych wiekach główna siedziba królów polskich. Znajduje się tutaj przedromańska rotunda Panny Marii, zamek królewski z pięknym arkadowym dziedzińcem, wnętrza z cennymi zbiorami sztuki (m.in. arrasy wawelskie), katedra gotycka z Kaplicą Zygmuntowską, w kryptach groby królów polskich i zasłużonych Polaków, skarbiec, archiwum i biblioteka. Jak widać Wawel to nasza niecodzienna lekcja historii. Zwiedzając to miejsce możemy wiele się tutaj nauczyć. Oprócz miejsc, które wymieniłam znajduje się tutaj jeszcze 11 tonowy dzwon Zygmunta, jeden z największych dzwonów w Europie, który dzwoni przy wyjątkowych okazjach, słynny Szczerbiec- miecz koronacyjny Zygmunta I Starego i barwne tureckie namioty, zdobyte pod Wiedniem przez wojska króla Jana III Sobieskiego. Możemy też zobaczyć tutaj komputerową rekonstrukcję dawnych wawelskich budowli, które w ciągu wieków zmieniały swoje oblicze. Dotychczas „Wawel” zaginiony mogliśmy oglądać jedynie na wystawie wykopalisk archeologicznych i makiet budowli- pierwszych romańskich katedr i rotundy, które niegdyś stały na wzgórzu. Jak cała Polska, Wawel ucierpiał podczas najazdów szwedzkich w 1655 i 1702 roku, a dzieła zniszczenia dopełniły rządy Austriaków, którzy po rozbiorach zamienili zamek królewski na koszary. Do ratowania zabytku przystąpiono od roku 1905, gdy tylko wojska zaborcy opuściły Wawel. Najcenniejsza na Wawelu jest królewska katedra w stylu gotyc-

kim, zbudowana z inicjatywy Władysława Łokietka, w której koronowali się, a następnie spoczęli wszyscy polscy królowie. Również na szczególną uwagę zasługuje sarkofag Kazimierza Wielkiego z czerwonego marmuru o baldachimie z białego piaskowca. Przez południowo - wschodnie naroże dziedzińca prowadzi wejście do komnat. Obok renesansowych i barokowych mebli są tam arrasy, które Zygmunt August zamówił w brukselskich warsztatach tkackich. Był to największy zbiór w Europie. Liczył on 350 arrasów, z czego na Wawelu zostało ich 134. Skarbiec koronny i zbrojownia znajdują się na parterze, w północno-wschodnim skrzydle zamku. Tych miejsc nie można ominąć.

Będąc na Wawelu nie możemy nie wspomnieć o naszym współczesnym, największym Polaku oraz autorytecie, którym był Papież Jan Paweł II. To właśnie tutaj na Wawelu odprawił swoją pierwszą prymicyjną mszę świętą 1 listopada 1946roku, kiedy to otrzymał święcenia kapłańskie z rąk arcybiskupa Adama Sapiehy. Królewski i papieski Kraków gościł Ojca Świętego siedem razy. Jan Paweł II modlił się w katedrze na Wawelu przed konfesją św. Stanisława i krucyfiksem królowej Jadwigi. Na Błoniach odprawiał Msze św. Z udziałem milionów wiernych, przewodniczył beatyfikacjom i kanonizacjom. Podczas pobytu w 1997roku mówił o Krakowie jako swoim umiłowanym mieście: „Mam w pamięci wszystkie dzielnice, wszystkie parafie, które jako wasz arcybiskup, jako pasterz archidiecezji odwiedzałem”. Codziennie modlił się za Kraków, codziennie był duchem w katedrze na Wawelu.

Kończąc mogę stwierdzić iż właśnie Kraków i Wawel to dla mnie miejsce, z którym czuję więź wystarczająco silną aby stale do niego wracać. Chciałabym też tutaj w przyszłości studiować. Czy mi się to uda- nie wiem. Wiem na pewno iż bardzo lubię to miasto i stale bym do niego powracała. Panuje tutaj jakaś niesamowita atmosfera, którą nie sposób opisać i której nie można spotkać gdzie indziej tylko właśnie w Krakowie.

Aneta Michulec klasa II „a”

Z OKAZJI ZBLIŻAJĄCYCH SIĘ ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA

ORAZ NOWEGO ROKU 2006,

REDAKCJA KRZYWEGO ZWIERCIADŁA

ŻYCZY

CAŁEJ SPOŁECZNOŚCI SZKOLNEJ

SPOKOJNYCH, WESOŁYCH ŚWIĄT!